

Od królowej do babci klozetowej

Z Anną Dymną rozmawia Jolanta Gajda-Zadworna

Odważny to reżyser, który najpierw zakopuje panią w skołtunionym łóżku, a potem wstawia do szafetu...

On zaryzykował i ja zaryzykowałam, ale nasze zawody już takie są. A poważnie, ponieważ Janusza [Majewskiego – przyp. red.] znam i Kocham i Zosia Nasierowska [żona reżysera – przyp. red.] o tym wiedziała, bo myśmly się wszyscy bardzo przyjaźnili, to bez zastanowienia tę rolę przyjąłam.

I rozświetliła pani humorem publiczną toaletę rodem z PRL?

Myślę sobie, że warto być aktorem czterdzieści parę lat, żeby zagrać babcię klozetową. Mó-

wię studentom: może kiedyś będziecie mieć takie szczęście jak ja – od królowej do babci klozetowej. Bo u Janusza byłam już Barbarą Radziwiłówną [w „Królowej Bonie” z 1980 r. i w „Epitafium dla Barbary Radziwiłówny” z 1982 – przyp. red.], potem zrobiliśmy m.in. „Siedlisko” [1998]. Kiedy zaproponował mi zagranie Bayerowej, bałam się, że będzie to postać zbyt odpychająca. Znam ludzi, którzy – cierpiąc – oskorupiają się wulgarnością, ale nawet szafet może się znaleźć po słonecznej stronie ulicy.

Reżysera zainspirował jazz. Jakie pani ma nastawienie do tej muzyki?

Dla mnie jazz jest wolnością i ten film – „Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy” – właśnie o tym jest. Jest też o tym, co uważam w życiu za najważniejsze, bo gdy masz miłość i pasję, to dasz sobie radę w każdej dziedzinie. Moja bohaterka straciła wszystko – przed wojną była właścicielką pensjonatu, grała na fortepianie, znała języki; w latach 50., kiedy toczy się akcja, zostaje jej to odebrane i Bayerowa przez jakiś czas ucieka przed rzeczywistością, okopuje się w łóżku, z alkoholem pod ręką, by w końcu stanąć twarzą w twarz z tym, co nieuniknione. Na własnych warunkach. ■

